

Dr W.Niemann (sekretarz JBP)

Dr Wilhelm Niemann

sekretarz Jednoty Braci Polskich „Chrystianie”

24.07.2001.

Wielce Szanowna Pani Redaktor;

W załączeniu przesyłamy streszczenie najważniejszych tez dyskusji toczącej się w zborach ariańskich Jednoty Braci Polskich „Chrystianie” wokół problemów związanych z bezrobociem. Nie dysponujemy żadnymi środkami technicznymi ani medialnymi, przy pomocy których moglibyśmy zapoznać szerszą opinię publiczną z nurtującymi nas pytaniami i zagrożeniami. Nadesłany materiał może Pani zachować wyłącznie do własnej wiadomości lub opublikować w Internecie.

Jednocześnie dziękujemy za umieszczenie w witrynie internetowej artykułów dotyczących przeszłości Kościoła ariańskiego w Polsce. Jesteśmy statutowo zobowiązani do podtrzymywania pamięci o działalności naszych braci w wierze, ale nie chcemy aby o polskich arianach mówiło się wyłącznie w czasie przeszłym. Wkrótce uruchomimy własną stronę internetową i w ten sposób wypełnimy lukę informacyjną, która powstała poniekąd z naszej winy. Tłumaczy nas trochę skromność środków, które staramy się głównie lokować w opiece i pracy nad osobami uzależnionymi od narkotyków i alkoholu.

Pozdrowienia i wyrazy szacunku;

Dr Wilhelm Niemann

Jednota Braci Polskich "Chrystianie"

Wrocław

25.07.2001.

Szanowny Panie Redaktorze;

> Jestem wielce zdziwiony i mile zaskoczony tym listem, gdyż nie wiedziałem, że w Polsce nadal są spadkobiercy duchowi dawnych arian, którzy tak chlubnie dawniej się wyróżnili w dziejach chrześcijaństwa.

Jednota Braci Polskich wznowiła działalność przed II wojną światową za sprawą luterańskiego pastora Karola Grycza-Smilowskiego z Krakowa. Zbory przechodziły rozmaite koleje losu, aby ostatecznie ustalić się i okrzepnąć w doktrynie chrystiańskiej. Podobnie jak przed stuleciami przyjmujemy, jako jeszcze do nie dawna jedyni, chrzest wodny w imieniu Jezusa Mesjasza, obchodzimy Paschę mesjaniczną w dniu 14 Nissan obliczaną inaczej aniżeli Pascha judaistyczna (wypada 2 dni później ze względu na fakt, że oni za punkt obliczeń przyjmują nów astronomiczny, a my nów biblijny), a także wzorem pierwszych zborów judeochrystiańskich szabatę cotygodniową. Spory i dyskusje doktrynalne, jak to w tradycji braci bywało, zajmowały sporo miejsca w naszej aktywności. Ale najbardziej zależało nam na działalności społecznej wśród osób dotkniętych skutkami patologii takich jak narkomania czy alkoholizm.

Bezmiar ludzkich nieszczęść przytłoczył nas i szybko przekroczył nasze skromne możliwości. W odróżnieniu od braci w XVII wieku nie mieliśmy nigdy hojnych sponsorów, naszymi członkami nie byli magnaci i wpływowa szlachta oraz ludzie bardzo solidnie wykształceni. Ale zawsze dzieliliśmy się tym, co mieliśmy najlepsze, a bezrobotni i bezdomni mogli liczyć na miskę zupy i kromkę chleba. Tak zawsze było i poczytujemy sobie za szczególne wyróżnienie, że właśnie nam Bóg zesłał takie doświadczenia, wśród pracy z najmniejszymi i najsłabszymi spośród braci.

Nie starczało już ani czasu ani pieniędzy na działalność naukową, pisarską i wydawniczą. Ale z pomocą służy nam Internet. Chcielibyśmy wypełnić lukę

informacyjną o współczesnej Jednocie. Sądzimy, że w czasach, gdy rolę Kościoła przejął supermarket, a rolę ministra zboru telewizja mamy do zaoferowania skuteczne antidotum na rozkład życia społecznego, na korupcję, na brak odpowiedzialności wśród polityków. Mamy nadzieję przyciągnąć do współpracy ludzi prawdziwie wielkich i mądrych...

Przesyłamy apel JBP o wprowadzenie ogólnonarodowej modlitwy do liturgii Synagóg i Kościołów wszystkich wyznań. Jest to modlitwa jednocząca i braterska — czego nam wszystkim teraz, jak nigdy bardzo potrzeba.

Życzymy Państwu opieki bożej podczas Waszej misji.

W. Niemann

Jednota Braci Polskich „Chrystianie”

01.08.2001.

Szanowny Panie Redaktorze;

Z ciekawością i przyjemnością zapoznaliśmy się z witryną Państwa. Zawiera w sobie niemały ładunek intelektualny i pobudza do myślenia. To bardzo dobrze. Nie z wszystkimi stwierdzeniami możemy się zgodzić (np.: koncepcja ewolucjonizmu religijnego i wyższości ateizmu nad wiarą), ale z przyjemnością podejmiemy zarówno polemikę, jak i wysłuchamy krytyki naszych własnych traktatów, a może nawet podejmiemy się opracowania pewnych, bliskich nam tematów.

Będziemy wdzięczni za zapoznanie się z załączonym traktatem „Mikveh - chrzest wodny” i nadesłanie uwag i komentarza. W ten sposób staramy się bowiem redagować nasze opracowania. Są one zawsze rozsyłane do różnych Kościołów (zdecydowana większość nie odpowiada, tak jakby nas nie było i nie było problemu :-)) i środowisk pozakościelnych, poddawane tamże krytyce, uzupełniane, poprawiane i rozbudowywane. Trwa to wprawdzie całe lata, ale opłaca się bo dzięki takiej procedurze powstają dokumenty i traktaty w miarę wyczerpująco prezentujące dany problem. Prosimy nie spieszyć się z zapoznawaniem się z tekstem, który jak nadmieniliśmy, nie stanowi zamkniętej całości. Możecie Państwo wykorzystywać zawarte tam materiały w swoich publikacjach z podaniem źródła.

Jeszcze raz dziękujemy za przypomnienie Czytelnikom witryny, że Jednota Braci Polskich to nie tylko historia, ale i terażniejszość. Zdajemy sobie sprawę, że stosunkowo hermetyczny biblijny język Jednoty oraz założone wysoko standardy świętości nie przyciągną tłumów do naszych zborów :-), ale nie o liczbę nam przecież idzie, ale o kontakt z ludźmi podobnego ducha. Wierzymy, że to właśnie, a nie formalna liczba członków Kościoła decyduje o jego duchowej kondycji i zdolności oddziaływania na resztę społeczeństwa.

dr W. Niemann

JBP „Chrystianie”

03.08.2001.

Szanowny Panie Redaktorze;

> Z chęcią zapoznam się z Państwa pracami, również aby zobaczyć, czy coś się zmieniło od czasów pierwszych polskich arian, no bo przecież Jednota nie jest prostą ciągłością Braci Polskich, jak mi się zdaje, lecz reaktywowaniem tradycji dawnych arian.

Nie do końca rozumiem, co by miała znaczyć owa prosta ciągłość. Kościół przestał fizycznie istnieć w Polsce w XVII wieku, a jego substancja materialna została zagrabiona m. innymi przez Kościół Rzymskokatolicki. Jest rzeczą zrozumiałą, że jedyna ciągłość o jakiej możemy mówić to ciągłość tradycji trzeźwego myślenia i tolerancji, która zresztą żywo rozwijała się poza granicami Polski jako Kościół Unitariański, który istnieje do dzisiaj, a ostatnio utworzył się również w Polsce. Nie możemy się jednak do końca pogodzić z jego liberalnym charakterem, jak dla nas, chrystian, zbyt liberalnym. Światowy Kościół Unitariański z centralą w Australii i

bardzo silnymi zborami w USA głosi bowiem konieczność rezygnacji z dotychczasowej teologii, opartej o tradycyjne wierzenia chrystiańskie i stworzenie nowej, bardziej uniwersalnej, przystającej do potrzeb ludzi III tysiąclecia. Niestety, nie bardzo rozumiemy, co by to miało oznaczać!

Tymczasem reaktywacja JBP nastąpiła już w roku 1937 w Krakowie za sprawą luterańskiego pastora K. Grycza-Smilowskiego, ale przecież i wcześniej byli ludzie żywo interesujący się działalnością polskich arian. Jak Pan zapewne doskonale wie, nazwa ta jest nieszczęśliwa bo nadana nam przez katolików i luteran, sugeruje związek z teologią biskupa Ariusza, z którą w części lub nawet w całości członkowie świadomie lub nieświadomie się identyfikują. Mniejsza zresztą o nazwy. Rzecz przecież w idei i sile Ducha, jak wierzymy. Stąd Kościół nie prowadzi tak powszechnych i częstych w innych Kościołach misji ewangelizacyjnych, chodzenia od domu do domu, nagabywania, itp. Nie zależy nam bowiem na wzroście liczbowym za wszelką cenę. My poszukujemy ludzi tego samego ducha. Wierzymy bowiem, że tylko Bóg powołuje i tylko on prowadzi. Przez to Kościół nasz jest specyficzny i niezwykły w tym sensie, że się do niego przychodzi i od razu, jak miłość od pierwszego wejrzenia, zostaje, albo odchodzi i, będąc odepchniętym siłą Ducha, nawet nienawidzi.

> W związku z tym postaram się uzupełnić trochę ten rys o arianach w Klerokracji, jako o tych, którzy odegrali wybitną rolę w sporach teologicznych XVI i XVII w., w rozwoju szkolnictwa oraz nauki i literatury polskiej. Nie wiem czy sami arianie się z tym zgadzają, ale mówi się, że socynianizm przyczynił się w dużej mierze do racjonalizacji religii. Nie mogę wszak zapomnieć wreszcie o tym, że ja jako agnostyk-sceptyk chyba tylko u Braci Polskich znalazłem jakieś rysy sceptycyzmu bądź samokrytycyzmu. Powołam się tutaj na Samuela Przyppkowskiego: *„Jakkolwiek jesteśmy głęboko przekonani o prawdziwości naszej nauki, któż jednak nam zaręczy albo da ostateczną rękojmię, że nie błądzimy?”* oraz Krzysztofa Ostorodta: *„Wiemy dobrze, że nie jesteśmy prorokami i apostołami, i dlatego możemy błędzić tak jak inni. Tym bardziej różnimy się od innych (kościółów), że nikogo nie potępiamy za jego przekonania”*. Zapewne taki oto samokrytycyzm stanowi zaporę przeciwko kreowaniu kolejnych nonsensów teologicznych przez różnych „Nieomylnych”

Z pewnością i my mamy na tym polu więcej do zrobienia. Dobrze, że Państwo możecie uczynić to już teraz. Ciekawe tylko jaka jest dostępność internetowych publikacji. Przyszłość do nich należy, ale ciekawe jak się to ma do poczytności tekstu drukowanego?

Jak już wspominałem, Kościół nabył wyraźny chrystiański charakter pod koniec lat 70-tych, gdy odeszła z niego spora grupa wyznawców ... buddyźmu! Był to czas, gdy zostaliśmy przytłoczeni działalnością prospołeczną, a także skupiliśmy się na głębokich studiach biblijnych. Ja sam spędziłem 6 lat w USA, gdzie w każdy szabat byłem w rozmaitych synagogach, studiowałem także Talmud z rabinem Lincolnem w Nowym Jorku i uczyłem się języka hebrajskiego. Pisma ariańskie były nam dostępne wyłącznie z opracowań profesora Zb. Ogonowskiego, z którym utrzymywaliśmy sporadyczny kontakt. Przez dłuższy czas utrzymywało się jednak przekonanie, że przede wszystkim musimy wypracować własną, oryginalną teologię, nie oglądając się na dawną JBP. Ruch ten był bowiem niejednolity. Na przykład, o ile Szymon Budny i jego litewskie zbory judaizowały i obchodziły szabat, o tyle pozostałe zbory patrzyły na to sceptycznie i w końcu nawet wykluczono go z JBP właśnie za świętowanie szabatu, chociaż dzisiaj przecież byłby za to pochwalony! Niewątpliwie są jednak elementy wspólne, które staramy się podkreślać w naszej działalności jak np.: tolerancja dla odmiennych poglądów, duży margines wolności, prawo do błędnej interpretacji pism. Staramy się także unikać atakowania innych Kościołów czy Synagog widząc siebie jako rodzaj pomostu pomiędzy Żydami, a światem chrześcijaństwa.

> Być może zamieszczę za jakiś czas coś z pism ariańskich. Mam nade wszystko na
Racjonalista.pl

uwadze „O wolności sumienia" Jana Crella, które powstało w szczególnym okresie i stanowi zapewne chlubną pozycję.

Taka była potrzeba tamtego czasu. Dzisiaj okazuje się, że problem nie zdezaktualizował się. Co więcej nabrał dodatkowego wymiaru. Świat się komplikuje. Ludzie wiedzą już dzisiaj wszystko o sobie, o życiu, o Bogu i ... nie chcą angażować się w cudze problemy, mają dość własnych. Zamykają się w kręgu własnych spraw, uciekają, nie troszczą się o dobro wspólne. Kościoły, które do niedawna integrowały społeczeństwo, dziś zastąpiły supermarkety. Głos kaznodziei zastąpiły media. W tej sytuacji stoimy przed niezwykle trudnym zadaniem ukazania atrakcyjności przesłania Ewangelii. Musimy też odkłamać świętoszkowaty obraz kościelnictwa, który utrwalił się milionom ludzi, tak, że już nie widzą w kontakcie z Bogiem niczego dla siebie wartościowego. Nauczyć nieskrępowanego kontaktu z Absolutem, nauczyć rozmawiać z samym sobą, nauczyć samokrytycyzmu. Żydom musimy pokazać, że to co odrzucają to nie Jezus, ale chrześcijańskie wyobrażenia o żydowskim Mesjaszu. Polakom zaś, że Kościół Boży i kościelnictwo to nie są pojęcia identyczne, mające ze sobą cokolwiek wspólnego.

A czas jest w swoim rodzaju trudny: Polacy nie z własnej woli znaleźli się w zaścianku cywilizacyjnym i kulturowym świata, ale z własnej woli, wytworzywszy rozliczne powiązania, grupy interesów, układy i układziki, pozostają w nim. Nie potrafią i nie chcą być szczerzy. Nie umieją, tak jak Amerykanie nazywać rzeczy i spraw ich właściwym imieniem. Tworzą fikcję, sami się oszukując. Państwo jest niestabilne. Nie opłaca się żadna konsekwentna, systematyczna praca. Afera prześciga aferę, korupcja, rozdawnictwo, brak gospodarza, brak klarownej wizji i perspektywy. Nie ma się już dokąd wycofywać. Potrzeba nowych, odrodzonych ludzi, potrzeba nowej mentalności dbającej o dobro wspólne. To właśnie zadanie Kościołów. To moment, gdy koniecznie trzeba powrócić do dawno zapomnianych traktatów z XVI i XVII wieku i nadać im rozgłos. Jesteśmy Państwu bardzo wdzięczni za Wasz wysiłek. Wiemy, że praca ta nie pójdzie na marne. Polska tego potrzebuje jak świeżego powietrza! Czy współczesna JBP ma szansę odegrać rolę podobną do tej, którą odegrała w XVI i XVII wieku? Bardzo byśmy chcieli! Naszą siłą jest wiara w Boga. Odkryliśmy czar, świeżość i duchową siłę wiary, jaka była udziałem pierwszych uczniów Mesjasza. Odrzucenie balastu dogmatów nie było łatwe, nie obyło się bez strat, ale opłaciło się. Teraz w Polsce powoli powstają zbory chrystiańskie, niekoniecznie powiązane z Jednotą Braci Polskich, np.: Zbory Boże Dnia Siódmego, które także udzielają chrztu w imię Jezusa. To tylko kwestia czasu, gdy do naszych Kościołów przyjdą ludzie wrażliwi, zorganizowani, konkretni i mądrzy. Zdolni studiować w nieskończoność i pisać. Oni nadadzą temu ruchowi dynamikę, która pozwoli wpłynąć na życie duchowe tego kraju. Okazuje się bowiem, że w działalności na rzecz uzależnionych można się zatracić, ale i ona musi ustać gdy zabraknie idei. Trzeba więc także pisać i tworzyć bo jedna działalność wspiera i napędza drugą.

Pozdrowienia, podziękowania i ukłony;

W. Niemann

Sekretarz JBP

05.08.2001.

Szanowny Panie Redaktorze;

W sposób niezamierzony podsunął nam Pan znakomity pomysł. Wykorzystaliśmy fragment traktatu Mikveh odpowiednio go modyfikując, i uczyniliśmy z niego artykuł polemiczny tytułując go po staropolsku w odpowiedzi na rozważania księdza Jacka Salija opublikowane w witrynie „Mateusz". Będzie wysłany do zainteresowanego oraz rozmaitych publikatorów (które jak zwykle będą udawały, że nas nie ma :-)).

Pozwoliliśmy sobie nawet wykorzystać dwie cytacje z pism braci polskich, które nadesłał Pan w poprzednim emailu, pytając o racjonalizm we współczesnej JBP.

Właściwie nie odpowiedziałem Panu na to pytanie. Sytuacja jest bowiem dość złożona.

Po pierwsze mistycyzm jest dla religii tym samym, co sól i przyprawy dla dowolnej zupy — dodaje smaku, ale nie wolno przesolić! Granica zaś pomiędzy tym, co da się poznać racjonalnie umysłem, a co jest już na pewno poza naszym poznaniem, a co tylko możemy przeczuwać jest niesłychanie płynna. Z jednej strony jest bariera zasady nieoznaczoności Heisnberga i zasady relatywistycznej Einsteina. Z drugiej jednak w koncepcjach talmudystów spotykamy idee ... dzisiejszej teorii strun. Cała koncepcja Tikkun Olam - istnienia duchowej równowagi we Wszechświecie oraz przywracania jej przy pomocy modlitwy i śpiewu rytualnego właśnie przypomina pewnymi aspektami teorie strun. A zatem wniosek stąd taki, że choć starożytni opisywali świat inaczej aniżeli w języku całek, różniczek i fraktali, wiedzieli o nim kto wie czy nawet nie więcej od nas obecnie. Ich koncepcje w żadnym razie nie powinny być przedmiotem pochopnych i powierzchownych ocen. Znam kilku profesorów, którzy zupełnie poważnie wykorzystują te koncepcje w swoich pracach eksperymentalnych. Poza wszystkim świat się zmienia, zmienia też poznanie. Gdyby dziś mówić o naturze B-ga pewno najbliższe biblijnej prawdy byłoby określenie, że B-g i Jezus i Duch Święty mają strukturę fraktalną. Tylko, który teolog rozumie, co to właściwie znaczy? :-)

Tak czy inaczej mamy na warsztacie traktat, który o te kwestie zahacza. Nie wiemy, czy szybko da się go ukończyć, ale będzie nam miło, gdy i to „dziełko” zechce Pan przejrzeć okiem fachowca. I proszę się nie wahać krytykować. To tylko może wyjść nam i dziełu na dobre!

Krótko mówiąc racjonalizm, mistycyzm i prawo wyważone w odpowiednich proporcjach uważamy za istotę zabawy w Kościół. Nie waham się tu użyć słowa zabawa, albowiem działalność ta może być źródłem wartościowych przeżyć i pozytywnego nastawienia do świata, nawet tego zdziwałego. A tego, czego właśnie najbardziej w Kościołach brakuje to klimat zabawy, radości i humoru. Wszyscy są tacy śmiertelnie poważni, gdy mówią lub piszą o swoich Kościołach, co też zresztą widać na stronach internetowych. I biada każdemu, kto odważy się zakwestionować choćby jedno zdanie w „Wyznaniu wiary”. Takiej wolności i swobody jaką daje JBP w wyznawaniu wiary nie ma żaden inny znany mi Kościół, a zwiedziłem ich przez te wszystkie lata niemało, co najmniej kilkadziesiąt różnych denominacji. W tym sensie na pewno jesteśmy podobni do dawnej JBP i oby tak zostało :-)

Pozdrowienia i ukłony;

W. Niemann

JBP

06.08.2001.

Szanowny Panie Redaktorze!

> Składam wielkie podziękowania za ten tekst. Świetna polemika, a myśl ta nurtowała mnie od dawna. Państwa artykuł wydaje mi się ujmować najważniejsze kwestie, proszę jednocześnie o zgodę na publikację w Klerokracji.

Nawet nie musi Pan prosić! Proszę swobodnie zamieszczać każdy z tekstów, który Panu przesyłamy. Mamy do Państwa pełne zaufanie. Dziękujemy za słowa wsparcia. To ważne. Na obecnym etapie nie wiadomo nawet czy dyskusja będzie podjęta. Tygodnik Powszechny i inne katolickie media udają, że nas nie ma.

Jest wielka szansa, że Salij dyskusji nie podejmie w ogóle. Ja go dobrze znam. On mnie — nie. Byłem na większości jego wykładów. Mam zanotowane co do dnia i godziny, co powiedział (a raczej nabluzgał) przeciwko protestantom. Kiedyś była audycja w radio. Przyjechała Hellerowa i wierchuszka Tygodnika Powszechnego. Zatelefonowałem. Nie spodziewali się, że

może głos zabrać protestant. Powiedziałem o tym, że działalność księdza uważam za hipokryzję ponieważ podczas wykładów mówi o miłości bliźniego, a następnie bluzga na protestantów. Przytoczyłem konkretne daty i zdania. Zgłupieli kompletnie.

Próbowali niezdarne ripostować. Wtedy wymusiłem na Hellerowej obietnicę, że gdy

jakiś protestant, niekoniecznie ewangelik (bo chwaliła się, że jej redakcja zatrudnia nawet 1 ewangelika!), to wydrukują tekst na podstawie wartości merytoryczności, a nie konfesji. Akurat! Tak, że i teraz wiem, że tekst dotrze do Salija, ale on prawie na pewno nie odpowie. Co najwyżej z 6 miejsca wśród najbardziej niebezpiecznych sekt religijnych w Polsce awansujemy na 1. Tak czy inaczej sukces :-).

Czytając traktat („Mikveh - chrzest wodny” — przyp.) w jego pełnej wersji znajdzie Pan fragmenty, w których o tej nieomyślności piszemy. Wiadomo, że zaprzeczanie wszelkim innym prawdom poza własną to stała cecha katolicyzmu. Jest to wynik przyjętych założeń. Nic więcej. Tu żadna krytyka nie jest w stanie spowodować odmiany tego Kościoła. On musi dożyć swoich dni i po prostu w naturalny sposób wyczerpać swoje siły. Nawet mowa o tzw. kryzysach w Kościele katolickim nie ma sensu bo Kościół ten znajduje się od stuleci w nieustannym kryzysie. I zawsze z niego wychodzi ponieważ przedziwnym zbiegiem okoliczności udaje mu się umiejętnie łączyć watki historyczne, teologiczne z politycznymi. Ponieważ wpływy polityczne ma ogromne, przeto udaje mu się przetrwać. Tak zawsze było. Argumenty biblijne szły zawsze w ką, a gdy oponentów nie dawało się nimi przekonać, wówczas bez żenady sięgali po metody polityczno-policyjne. Tak było już od czasów biskupa Ariusza.

> Gdzieś im umknął duchowy wymiar chrztu, zrobili sobie magiczny obrzęd o wydźwięku pogańskim.

Z całą pewnością umknął. No, ale co się dziwić. Jedyne sposoby to budować Kościół od podstaw. Co też staramy się czynić. Być może zresztą, że gdyby nasz Kościół też liczył 800 mln ludzi, to byłby równie kiepski i karmił swoich wyznawców ochłapami? Być może, że prawdziwe cnoty mogą kwitnąć wyłącznie w małych wspólnotach. Ale te z kolei, gdy są zbyt małe nie mogą rozwinąć działalności o wymiarze społecznym. Po prostu pozostają niezauważone. A nawet się rozpadają na skutek sporów i tarć o dogmaty. To co trwałe, a zarazem najbardziej niebezpieczne dla Rzymu, to idee. Idee są to bowiem niezależne byty, które żyją własnym życiem i raz puszczony w świat mogą spowodować niemałe trudności teologiczne, a nawet polityczne. Dlatego po etapie „plebejskim” zdecydowaliśmy, że należy wpuścić w życie tego kraju nieco świeżego powietrza, nowych idei. Bo one na pewno nas przetrwają. No, ale trzeba nam kilkunastu mocnych „zawodników”: odczytanych, mądrych, lekkiego pióra, duchowych. Niełatwo jest pisać tak, jakby Kościoła katolickiego nie było na świecie. Zresztą tam od czasu do czasu także trafiają się jacyś ciekawi, duchowi ludzie. Trzeba się bardzo pilnować, aby nie bluzgać otwartym ogniem dymu i siarki na ten Kościół, o co najłatwiej. A zamiast tego po prostu rysować obraz Kościoła biblijnego i wcielać go w życie.

Nie ukrywam, że Pańska recenzja naszych traktatów bardzo nas cieszy. Mają one w ten sposób nabrać wartości może nawet naukowych, a na pewno uchronimy się od popełnienia poważnych błędów merytorycznych. Dla potrzeb wewnętrznych Kościoła, czy nawet dla celów wymiany międzykościelnej lub polemiki z filozofami tak nędznej klasy jak J. Salij (który wg świadectwa kilku protestantów unika argumentacji biblijnej jak ognia, a tylko gdy wygłasza wykłady dla katolików udaje znawcę Biblii), takie opracowania są naturalnie wystarczające aż nadto. Ale aby uzyskać siłę argumentów, wobec której

zatrzymać musiałyby się autorytety tej rangi co np.: ks. profesor Lach, to trzeba napracować się dużo więcej. A my? Cóż. Nie zajmujemy się zawodowo teologią. Jesteśmy hobbystami, amatorami, sami się uczymy ... Na j. polskim pod ławką zawsze liczyłem zadania z matematyki. Teraz, jak na złość muszę pisać po polsku. Niektórzy nawet zarzucają mi matematyzację wypowiedzi :-)

> Czy Tertulian zalecał chrzest niemowląt? Ja znalazłem taką oto jego wypowiedź: „Niech stają się chrześcijanami, skoro tylko potrafią rozpoznać Chrystusa (...) Dlaczegoż to potrzebne jest tak spieszne oczyszczenie od grzechów w wieku niewinności?” - *De baptismo* 18

Nie zalecał. Tego nie piszemy. Piszemy tylko, że mniej więcej od czasów Tertuliana i Orygenesusa chrzest ten się rozwinął w Kościele. Ale za zwrócenie uwagi dziękujemy. Wykorzystamy Pańską sugestię w ewentualnej polemice z ks. Salijem. Zresztą, jeśli nie ma Pan nic przeciwko, jeśli do takiej polemiki istotnie dojdzie, wówczas pozwoli Pan, że prześlemy mu pierwsze wersje naszej odpowiedzi. Musimy bowiem trzymać klasę i styl, godny poprzedników :-)

> Życzę powodzenia,
pozdrawiam,
Mariusz Agnosiewicz

Pozdrowienia i wyrazy szacunku;
W. Niemann

08.08.2001.

> Mam nadzieję, że nie ma Pan nic przeciwko umieszczeniu Pańskich interesujących wypowiedzi w dziale z listami? Dziś w nocy będzie kolejna aktualizacja witryny i ukaże się Państwa polemika, pozwoliłem sobie zrobić jeszcze jeden przypis (u dołu wraz z innymi przypisami z zaznaczeniem, że to przypis Klerokratii) — malutkim drukiem moje krótkie podsumowanie tekstu J. Salija, który wczoraj przeczytałem. Oczywiście, jeśli Pan sobie życzy, usunę ten fragment i umieszczę go gdzieś poza Państwa tekstem. Oto moje resume:

„Polemika dotyczy wypowiedzi Jacka Salija OP w dziale "Poszukiwania w wierze" w serwisie Mateusz: Co wynika z odrzucenia chrztu niemowląt? Tekst zredagowany przez duchownego w sposób apodyktyczny, zdradzający skrywaną nietolerancję dla innych odłamów chrześcijaństwa. Tekst zaczyna się nie od odpowiedzi na pytanie, lecz od deklaracji, że Kościół jest nieomylny, a każda próba odczytania Biblii poza Kościołem rzymskim musi się skończyć niepowodzeniem, jednocześnie przesądza z wyjątkową pewnością siebie, że Bóg zredagował Biblię niekompletnie — gdyż nie dopowiedział wszystkich prawd, które odkrył dopiero Kościół w jakiś czas później. Apologeta katolicki preparując swoje argumenty używa ich bez przemyślenia, nie zauważając, że powołuje się na racje obosieczne. Oto pisze: „Może nam wystarczy to, że chrzest niemowląt nigdy nie był w Kościele innowacją, że pojawił się bardzo wcześnie...”. Przyjmijmy hipotetycznie, że nam to wystarczy, jednak natychmiast musimy się wówczas zastanowić nad całym szeregiem teologumenonów katolickich, które są „innowacją”, które nie mają tak długiej tradycji jak chrzest. Wierzymy, że wówczas ksiądz będzie nam mówił o nieomylności

Kościola i jego kierowników. Duchowny nie zauważa ponadto, że popełnia błędy lub przemilcza niektóre fakty: pisząc np., że „Po raz pierwszy zakwestionowano chrzest niemowląt dopiero w XVI wieku”, nie wspomina jednak że już Tertulian — apologeta chrześcijański z II/III w. — był temu przeciwny (zob. De baptismo 18). Przytacza ponadto ów zadufany w sobie pasterz fragmenty: Mk 16,16; Dz.Ap. 2, 38; 18, 8 i konkluduje z ironią: „Jakim sposobem teksty te świadczą przeciwko chrztowi niemowląt, pozostanie to tajemnicą tych, którzy się na nie w tym celu powołują”. Proponujemy, aby pan Salij zerknął do dzieła popularnego biblisty, kardynała Daniélou, który w „Historii Kościoła”, wyd. polskie 1986, PAX, T 1, s.68-69 wyjaśnia, że w pierwotnym chrześcijaństwie (70-140) inicjacja składała się z dwóch etapów, które wynikały właśnie z tych słów, na które powołuje się Jacek Salij. Aby dostąpić chrztu należało zostać wprowadzonym w „tajemnice Chrystusowe” oraz katechezę moralną chrześcijan. Dopiero później mamy obrzędy chrzcielne, które, jak pisze Daniélou, są „poprzedzone postem”. W jaki sposób dzieci (nie mówiąc już o niemowlętach) mogły przechodzić taką inicjację — pozostanie tajemnicą Jacka Salija... Najbardziej jednak w tym tekście może bulwersować to, że autor z nieukrywaną niechęcią odnosi się do nauczania Braci Polskich, zarówno tych z przeszłości, jak i obecnych, którym zarzuca „sekciarstwo”. Słowa te u przedstawiciela rzymskich

katolików, którzy byli przyczyną wygnania tolerancyjnych arian z Polski oraz ich
bezwzględnych
prześladowań, budzą poczucie niesprawiedliwości dziejowej. — przyp. KLEROKRATIA"
Serdecznie pozdrawiam
Mariusz Agnosiewicz

Szanowny Panie Redaktorze;

Nie tylko, że nie mam nic przeciwko umieszczeniu noty, ale wręcz uważam, że ona
wspaniale współgra z naszym tekstem. A właściwie mogłaby żyć własnym życiem. Jest
bardzo logiczna i punktuje dokładnie słabe strony wypowiedzi księdza Salija. Sądzę,
że niezależnie od umieszczenia swej wypowiedzi na stronie WWW mógłby Pan
rozważyć wysłanie tego tekstu do Tygodnika Powszechnego. My tam właśnie
posłailiśmy naszą polemikę. Do dzisiaj (środa 8.00) nie ma nawet potwierdzenia, że
otrzymali. Zatem szanse na druk są żadne, ale jestem pewny, że tekst dotrze do
Salija, a także przeczyta go kilka ważnych osobistości w Redakcji. To już ważne bo
Tygodnik Powszechny usiłuje odgrywać rolę Tygodnika bardzo tolerancyjnego.
Pozdrowienia i stokrotne podziękowanie;
W. Niemann

14.08.2001.

List wysłany przez Jednotę do katolickiego serwisu Mateusz:

Szanowni Państwo; Drodzy Bracia Katolicy;

W załączeniu przesyłamy odpowiedź polemiczną Jednoty Braci Polskich „Chrystianie”
na wyjaśnienia księdza Jacka Salija dotyczące rzekomej biblijności chrztu niemowląt.
Ksiądz Jacek Salij był uprzejmy wezwać nas publicznie, niejako po imieniu, do
zabrania głosu w tej sprawie. Tekst ukazał się już w witrynach „Panorama Religii” oraz
„Klerokratia”, a także przesłany pocztą elektroniczną do kilku ogólnopolskich
publikatorów, w tym do Tygodnika Powszechnego.

Będziemy zobowiązani za opublikowanie polemiki w Waszej witrynie internetowej, a
także za przekazanie tekstu bezpośrednio księdzu Jackowi Salijowi (lub za przekazanie
nam jego adresu poczty elektronicznej). Prosimy również o przesłanie nam waszej
decyzji w tej sprawie poprzez email.

Z wyrazami szacunku;

Dr W. Niemann

Jednota Braci Polskich "Chrystianie"

Wrocław

Dziękuję za zawiadomienie. Proszę mnie powiadomić jak się do tego ustosunkowali.
Byłoby to nieładne z ich strony, gdyby nie zamieścili Państwa odpowiedzi, wytaczając
najpierw działa z pytaniami lub kpinami. Wysłałem wczoraj ten krótki komentarz do
Tygodnika Powszechnego. Póki co nie otrzymałem nawet potwierdzenia, że otrzymali
tekst (i wątpię czy coś otrzymam)

pozdrawiam

Mariusz Agnosiewicz

15.08.2001. g.12.05

Szanowny Panie Redaktorze;

Otrzymali na pewno. Na pewno też przeczytali. Prawie na pewno nie potwierdzą. I
prawie na pewno nie wydrukują. Ale do Jacka Salija dotrze ... i za kilka miesięcy
przeczytamy odpowiedź w którejś z jego licznych książek. OCZYWIŚCIE, będzie to, jak
zwykle, odpowiedź w wyczerpujący sposób zgodna ze stanowiskiem Kościoła
rzymskokatolickiego :--)

Przychodzi mi do głowy pewien pomysł. Klerokratia, o ile zauważyłem, nie posiada
działu „Pytania o wiarę”, podobnego do tego, który możemy spotkać w witrynie
"MATEUSZ". Czegoś takiego nie ma chyba także żadna z witryn protestanckich. A
ludzie szukają i pytają! Może mógłby Pan uruchomić taki dział, a wówczas

włączylibyśmy się do udzielania odpowiedzi wspólnie z Państwem? Zresztą o odpowiedź można by prosić przedstawicieli różnych Kościołów. Co Pan na to? Mogłaby być to nowa jakość w polskim życiu religijnym, o ile nie stoi to w sprzeczności z definicją Pańskiej witryny.

Pozdrowienia

W. Niemann

Jestem otwarty na wszelkie nowe pomysły. Również i na taki, póki co jednak mam do tego pewne wątpliwości, które być może Pan rozwieje. Klerokratia powstała jako witryna antyklerykalna. To się zmieniło z czasem, dążymy głównie do religioznawstwa z punktu widzenia ludzi nie wyznających żadnej religii, lecz interesujących się religiami. Ktoś kto ma pytania o wiarę kieruje swoje kroki na jedną z witryn jakiejś religii do której przynależy, tak mnie się zdaje. Dział „Pytania o religię” wydaje mi się bardziej oczywisty. Dział „Pytania o wiarę” trochę mniej. Jeśli jednak ktoś chciałby coś takiego poprowadzić, to ja widziałbym to jako coś ponadkonfesyjnego. Czyli jako redaktorzy odpowiadający na takie pytania powinny być przynajmniej 2-3 osoby chętne do ich udzielania, reprezentujące różne religie lub odłamy chrześcijaństwa, np.

-judaizm

-luteranizm

-kalwinizm

-zielonoświątkowcy

-buddyzm

Oczywiście „Chrystianie”, a także inne poważne choć niekoniecznie duże wyznania. Zapomniałem o katolicyzmie — też, owszem, jeśli jakiś poważny katolik zechciałby udzielać na takim forum swych odpowiedzi, co nie jest jednak takie pewne.

Jeśli znalazłby Pan jeszcze z jedna poważną osobą spoza Jednoty, to mogłoby coś takiego powstać. Ja może zachęciłbym kogoś z baptystów ze zboru we Wrocławiu.

Jeśli z czasem coś takiego spotkałoby się z zainteresowaniem właśnie na takiej stronie, to mogliby przychodzić i inni. Jak już jednak mówiłem, nie jestem pewien czy „Pytania o wiarę” kierowano by akurat do Klerokratii, w której raczej takich treści się nie szuka (choć oczywiście mogę się mylić, lub może się to zmienić). Inicjatywę pozostawiam Panu, również przedstawienie mi propozycji jak miałyby to dokładniej wyglądać. Czy ma Pan czyjeś pytania na początek? Oczywiście zdaję sobie sprawę, że do takiego działu ja nie mieszałbym się ze swymi odpowiedziami (no chyba że wyjątkowo), czyli pytania nie mogłyby się ograniczać do atakowania treści witryny prezentowanych z pozycji ludzi niewierzących. Nie zakładam oczywiście, że w ogóle nie mogłyby krytykować tego co napisali sceptycy, agnostycy i ateści.

Wiem, że czytelnikami Klerokratii są również ludzie wierzący różnych wyznań i wielu z nich odnosi się pozytywnie do tej witryny. Po takim czymś mogłoby być jeszcze lepiej, oczywiście musiałoby to być dobrze przemyślane, aby wносиło coś ciekawego i konstruktywnego, jak Pan napisał „nową jakość”. Ja niedawno we wstępie zaznaczyłem wyraźnie:

„Pamiętaj: Nie zabijamy wiary, gdyż to niemożliwe. Wiara wynika bowiem ze stanu tzw. łaski uświęcającej, czyli uwarunkowań genetyczno-psychicznych. Wiara nie rozumuje, natomiast my rozumiemy o wierze i w tym się mijamy. Jeśli ktoś utraci wiarę w wyniku Klerokratii, to znaczy, że była ona nic nie warta. Są natomiast świadectwa mówiące, że Klerokratia przyczynia się do czegoś co zupełnie nie było zakładane: "Doskonała strona. Dzięki Panu, a także artykułom z Faktów i Mitów moja wiara przeżywa renesans. Wiara w Boga, bez strachu i lęku. Kiedyś napiszę więcej. Serdecznie pozdrawiam. Piotr" (...)"

Mógłbym więc uczynić jeszcze dalszą koncesję na rzecz wiary, ale proszę pamiętać, że ja jako agnostyk, zawsze czynię coś takie ostrożnie, np. dla „nowej jakości”...

Zresztą — zawsze coś takiego mogłoby mieć także charakter informacyjny dla innych - można by się zapoznać ze stanowiskiem danego Kościoła lub wspólnoty religijnej

Dziękuję i pozdrawiam
Mariusz Agnosiewicz

15.08.2001. g.18.25

Szanowny Panie Redaktorze;

Jestem otwarty na wszelkie nowe pomysły. Również i na taki, póki co jednak mam do tego pewne wątpliwości, które być może Pan rozwieje. Klerokratia powstała jako witryna antyklerykalna. To się zmieniło z czasem, dążymy głównie do religioznawstwa z punktu widzenia ludzi nie wyznających żadnej religii, lecz interesujących się religiami.

Tak. Zupełnie dobrze Pana rozumiem. Podniósł Pan kwestie dość praktyczną. Ja oczywiście znam kilku ludzi, wyznawców rozmaitych Kościołów i Synagog, którzy być może zechcieliby wziąć na siebie ciężar takiego odpowiadania. Pytania na początek mam. Zresztą wcale nie trzeba się spieszyć z tym odpowiadaniem bo pytania są na ogół uniwersalne i krążą wokół tych samych tematów. Propozycja moja wynika z chęci wzbogacenia „rynku”, aby poszukujący mieli szanse na wyrobienie sobie poglądu co do różnic, a nie tylko byli informowani jednostronnie.

O tak, to ciekawy pomysł, zwłaszcza jeśli byłaby okazja porównania różnic min. 3 Kościołów.

Zresztą fakt, że w witrynie Mateusz odpowiedzi udzielają księża nic nie znaczy. Po prostu dlatego, że w każdej chwili gotowi są odwołać lub zmienić swoje poglądy pod wpływem napomnienia Nauczycielskiego Urzędu Kościoła. Tak powiedział o tym publicznie Jacek Salij: „Mam swoje poglądy, ale jestem w każdej chwili gotowy się z nich wycofać, jeżeli zażąda tego ode mnie NUK.” Krótko mówiąc proponuję poddać tę kwestię dyskusji i dalszemu przemyśleniu. Może Pan też zapytać o zdanie czytelników Klerokracji w szybkiej sondzie. Alternatywnie umieścimy taki dział na stronie JBP, a Pana poprosimy od czasu do czasu o odpowiedź. Ważne, aby istotnie była to nowa jakość...

"Pamiętaj: Nie zabijamy wiary, gdyż to niemożliwe. Wiara wynika bowiem ze stanu tzw. łaski uświęcającej, czyli uwarunkowań genetyczno-psychicznych. Wiara nie rozumuje, natomiast my rozumiemy o wierze i w tym się mijamy. Jeśli ktoś utraci wiarę w wyniku Klerokracji, to znaczy, że była ona nic nie warta.

Ładnie powiedziane. Nie sztuka jednak upadać i tracić wiarę. Prawdziwą sztuką jest ją odzyskiwać i dalej cieszyć się życiem. Innymi słowy, czasami opłaca się utracić coś, aby odzyskać to w dwójnasób w postaci szerszej perspektywy i większej tolerancji. Pewno nigdy bym się nad wieloma sprawami nigdy nie zastanawiał, gdyby nie wędrówka, którą odbyłem, nigdzie nie będąc członkiem, poprzez Kościół rzymski, ewangelicki, baptystyczny, zielonoświątkowy, adwentystyczny, chrześcijan dnia sobotniego. Widziałem, że ludzie naprawdę kochają te swoje Kościoły. Żaden jednak nie wytrzymał ciśnienia moich pytań...

Ja jako niewierzący, wartość Kościołów oceniam głównie przez pryzmat owoców jakie wydają

Hierarchia traciła spokój. Nie było ducha wolności. A wszędzie ten sam mechanizm. Nie tylko ja padałem ofiarą prześladowań. Inni także. Wyglądało to nawet trochę na rodzaj psychicznego znęcania się nad odmiennie myślącymi ludźmi. To straszne uczucie, gdy ludzie, o których dotąd myślało się, że są prawdziwymi przyjaciółmi, nagle, z dnia na dzień, odwracali się plecami (niektórzy do dziś mijając mnie na ulicy patrzą jak na szybę wystawową :-)). Zacząłem się zastanawiać dlaczego tak się dzieje. Przecież adwentyści i zielonoświątkowcy to jak dwa nieprzecinające się światy. Tu spokój i dostojność, tam ekspresja i szal, tu żydowskie prawo, tam duch i mistycyzm...

W końcu znalazłem odpowiedź. To nie rozum i rozumienie dogmatów stanowi o różnicy pomiędzy katolikiem, a protestantem. To odmienny duch. To duch sprawia, że członkowie rozmaitych Kościołów stają się zakładnikami doktryn, owoców rozumu, w które wpadają niczem w sidła, i których bronią jak niepodległości. To odmienny duch wyznacza kierunki myślenia i mentalność. Ludzie nawet nie zauważają, gdy są gotowi ugotować odmieńca w łyżce wody. I tu leży chyba odpowiedź: w relacji wiary i rozumu. Musi istnieć pomiędzy

nimi rodzaj sprzężenia. jedno napędza drugie, tyle, że w kwestii wiary ostatecznym arbitrem jest nie rozum, ale to, co się czuje. Na przykład, mogę zrozumieć powody, dla których katolicy wyrażają swój szacunek dla Marii, matki Jezusa, ale w kulcie obrazów, w ich przywiązaniu do owych świętych wizerunków jest coś demonicznego, tak silna bariera ducha, że za nic nie wziąłbym udziału w adoracji któregokolwiek ze świętych obrazów, jak również, nawet jako zwiedzający, po prostu uciekałem z takich miejsc jak Częstochowa czy klasztor w Gostyniu prowadzony niejasnym uczuciem, ze coś „nie gra”, że jest jakiś dysonans w tej kompozycji... Ale ludziom to nie przeszkadza. Dlatego chodzą do Kościoła rzymskiego osoby o szczególnym profilu duchowym. Inne zaś do Kościoła zielonoświątkowego, inne do arian, itd.

Wiele obiecujemy sobie w Jednocie po traktacie *Emunah*, który właśnie tą relacją się zajmuje. Pytanie tylko, czy damy radę odpowiedzieć na tak skomplikowany problem. Stąd nasze zaproszenie, aby zechciał się Pan zapoznać z jego treścią i wziął udział w przyjacielskiej dyskusji na ten temat, aby dopomóc w znalezieniu najlepszej z możliwych odpowiedzi, a w ten sposób dopomógł, jako agnostyk w rozwoju Kościoła, który chcielibyśmy „zastać bogatym filozofią i prawem, a opuścić bogatym w mistycyzm i ducha”.

Bardzo chętnie pomogę, na tyle na ile będzie mi pozwalała moja wiedza.

Wreszcie nastąpił moment, gdy odkryłem Kościół ariański, a stąd poszedłem do synagog różnych orientacji z mesjanicznymi włączniami, co pozwoliło mi lepiej poznać świat judaizmu. I tu nastąpił mały szok. Okazało się, że w synagodze panuje błogi spokój, atmosfera pokoju i porozumienia. Jednak tak naprawdę Żydzi są nastawieni bardzo nacjonalistycznie. I chociaż Tora mówi, że podczas wyjścia z Egiptu do Izraelitów dołączyło wielu Egipcjan, którzy przejęli ich obyczaje, Żydzi myślą o sobie przede wszystkim w kategoriach narodu i państwa, nie zaś w kategoriach duchowej społeczności złożonej z „duchowych” Żydów. Poza tym Mesjasz i ta ich szalona ucieczka przed koncepcjami, które sami wprowadzili. Wszak idea WCIELENIA, którą tak bardzo uważają za nierealną jest dokładnie tak samo nierealna jak GŁOS słyszany w ogrodzie Eden i na Synaju, jak GOŚĆ rozmawiający z Abrahamem w dąbrowie Mamre, czy wreszcie jak PALEC boży wypisujący w Księdze Daniela napis na ścianie. Dzisiaj myślę, że chrystianizm pierwszych kilkudziesięciu lat, gdy jeszcze modlono się wspólnie w Świątyni praktycznie niczym nie różnił się od judaizmu z wyjątkiem właśnie wiary w Mesjasza.

Też tak sądzę, bardzo wiele za tym przemawia, ale myślę, że łączyło się to również z tym na czym skupili się zielonoświątkowcy — żywioł profetyczny; z czasem można zaobserwować, że proroków w gminach było coraz mniej i tracili na znaczeniu, na rzecz zarządców

A potem, im dalej, tym swobodniej sobie poczynano: Trójca, odrzucenie szabatu, chrzest niemowląt, podział na kler i laikat, niepokalane poczęcie, wniebowzięcie, kult maryjny, nieomyślność papieża, w końcu jedynozbawczość i te nieszczęsne papieskie deklaracje z „Dominus Iesus” jako uwieńczenie. Jak Pan zauważył, gdzieś po drodze wymknął się duchowy wymiar, czyli to, co najważniejsze... A największy paradoks? No właśnie to, że prawdziwy Kościół, który czeka na Mesjasza, to Kościół duchowy, do członkostwa w którym powołuje sam B-g,...

Dlaczego Pan tak pisze Boga? Czy to jakieś nawiązanie do niewymawialności?

...a nie papież czy inny biskup. Powołuje bez względu na to, czy ktoś wierzy w Trójcę, czy nie, czy był ochrzczony jako niemowlę czy też jako dorosły, w imię Trójcy, czy w imię Jezusa. Powołuje i Żyda i Greka i muzułmanina i nawet agnostyka. Być może nawet Pana postanowił włączyć do tego mesjańskiego grona bo dał Panu misję, a nadto silnego ducha wolności, dzięki któremu może Pan tę misję prowadzić, aby „prostować ścieżki Pańskie”, skutecznie powykrzywiane przez hierarchie różnych Kościołów, "być światłem w ciemności dla narodów". B-g nie ma względu na osobę. My mamy. Ciągłe oceniamy, klasyfikujemy. I naprawdę trudno odnaleźć ducha w tym gąszczu doktryn i dogmatów.

Są natomiast świadectwa mówiące, że Klerokratia przyczynia się do czegoś co zupełnie nie było zakładane: „Doskonała strona. Dzięki Panu, a także artykułom z Faktów i Mitów moja wiara przeżywa renesans. Wiara w Boga, bez strachu i lęku. Kiedyś napiszę więcej. Serdecznie pozdrawiam. Piotr" (...)"

Chwała B-gu! Tak trzymać. Wszystko jedno, o co się człowiek potknie, ważne, aby zaczął myśleć.

Mógłbym więc uczynić jeszcze dalszą koncesję na rzecz wiary, ale proszę pamiętać, że ja jako agnostyk, zawsze czynię coś takiego ostrożnie, np. dla „nowej jakości”...

Po prostu przemyślimy to jeszcze. Na razie to tylko propozycja. W gruncie rzeczy Państwa artykuły odpowiadają na wiele pytań. Tu różnica polegałaby jedynie na udzielaniu odpowiedzi niejako on-line. Ale może to nie jest dobry pomysł. Jeszcze to przemyślimy!

Pozdrowienia;

W. Niemann

17.08.2001.

> to ciekawy pomysł, zwłaszcza jeśli byłaby okazja porównania różnic min. 3 Kościołów

Cały problem tylko w tym, aby znaleźć te min. 3 Kościoły, które zechcą, świadomie, przedstawić swoje poglądy. Muszę popytać swoich znajomych, czy podjęliby się. My na pewno.

Ja jako niewierzący wartość Kościołów oceniam głównie przez pryzmat owoców jakie wydają

Daleki jestem, aby wmawiać Panu cokolwiek. Nawet posiadanie wiary. Mniejsza o słowa. Zresztą może wstęp do traktatu „Emunah” (nie mojego pióra) powie Panu lepiej, co mamy na myśli. Naprawdę nie słowa i deklaracje są tu ważne. Gdyby naprawdę niczego Pan nie czuł, nie prowadziłby Pan swojej misji. Bo przecież jest to misja z jasno zdefiniowanymi celami.

...myślę, że łączyło się to również z tym na czym skupili się zielonoświątkowcy — żywioł profetyczny; z czasem można zaobserwować, że proroków w gminach było coraz mniej i tracili na znaczeniu, na rzecz zarządców

Ciekawa uwaga! Chrystianizm nie był nigdy systemem filozoficznym ubranym w ramy prawa, ale raczej rodzajem stylu życia i rozumienia świata. Według katolików (ks. Jan Wierusz Kowalski), Kościół musi się opierać na trzech filarach, prawie, filozofii i mistycyzmie. One nadają mu stabilność. Ale z tego układu najłatwiej wypada mistycyzm. Proszę zauważyć, że cała katolicka reforma sprowadza się właściwie do prób ostrożnego wprowadzenia tego mistycznego pierwiastka do Kościoła. Stąd te wszystkie ruchy oazowe, odnowy w duchu świętym, ostrożne podchodzenie do dziwnych zjawisk, objawień i prorocत्व. Ale to może oznaczać także, że Kościół

rzymski tak naprawdę stoi na krawędzi rozpadu. My nie mamy tych problemów. Od początku, ponieważ część członków miała już wcześniej doświadczenia w Kościele Zielonoświątkowym, uznaliśmy istnienie darów ducha i charyzmatów. W zborze pielęgnuje się modlitwę społeczną (unikalne zjawisko), są proroctwa, są dary rozróżniania duchów. Nie stwierdziliśmy tylko daru uzdrawiania bo to rzadka sprawa. Prawo mamy żydowskie, z tym, że panuje tu wolność, co do zakresu wypełniania mitzvot, a filozofii jako takiej nie unikamy.

Kościół duchowy, do członkostwa w którym powołuje sam B-g,
> dlaczego Pan tak pisze Boga? Czy to jakieś nawiązanie do niewymawialności?

Nabyłem tej praktyki w synagodze ortodoksyjnej. Odpowiada mojej duchowości. Tylko dla czytelności tekstów publikowanych, aby uniknąć szokowania dziwnymi nazwami piszemy pełne brzmienie słowa Bóg. Ale w pisowni B-g ma ono, przynajmniej dla mnie, znaczenie imienia, a więc coś więcej jak Bóg.

Pozdrowienia;

W. Niemann

26.08.2001.

Szanowny Panie Redaktorze;

Informuję jedynie, że do dnia dzisiejszego nie otrzymałem żadnego potwierdzenia przez Tygodnik Powszechny, ani jakiegokolwiek inne katolickie media, potwierdzenia, że wpłynął do nich dokument „Przeciwko księdzu Salijowi odparcie tez jakoby chrzest niemowląt był chrztem biblijnym”. Natomiast dokument cieszy się uznaniem w środowisku protestantów, którzy skierowali prośby o wyrażenie zgody na umieszczenie dokumentu na swoich witrynach.

Jednocześnie informuję, że w Studio Nagrań Edycji Św. Pawła, Siwickiego 7, 42-201 Częstochowa, tel. 034-620-689, fax: 034-620-989 można nabyć kasy z nagraniami zespołu muzycznego JBP, Szekina z roku 1995, Jeszuah z roku 1996 oraz Psalm w wykonaniu Bogumiła Rylewicza z roku 1997.

W czasie jednej z sesji nagranych w tym Studio miały miejsce dwa zabawne epizody, które pewno przejdą do historii JBP. Pierwszy polegał na tym, że decyzje o umożliwieniu nagrań podjął młody ksiądz o skłonnościach homoseksualnych, malujący swoje usta szminką, ówczesny dyrektor Studia, w niedługi czas potem odwołany z tej funkcji po wysłuchaniu piosenki, w której dominującym motywem były słowa: *A ksiądz proboszcz święci czołgi ...* Właśnie ta piosenka spodobała mu się najbardziej i całość uznał za rewelacyjną :-). Drugi epizod polegał na tym, że w czasie sesji nagrań przypadła X rocznica istnienia Studia i biskup częstochowski postanowił z tej okazji nawiedzić Studio i odprawić mszę. Członków zespołu, nim zdążyli wyjaśnić, że są innowiercami, nie pytając o zgodę zaprowadzono na salę, ustawiono naprzeciw biskupa i nakazano grać. Biskup, gdy ujrzał, żydopodobne twarze, chusty do modlitwy natychmiast zapłonął taką sympatią, że wygłosił słowa: *Witamy braci Żydów... i prosimy o pieśni*. Tak, że Eucharystię rozdawano przy dźwiękach: *Baruch Adonaj ba jom... :-)* A ku zgrozie swoich podwładnych, po mszy biskup po prostu zakochał się w tej muzyce i kazał sobie grać jeszcze przez 2 godziny, podczas których opowiedziano mu ze szczegółami wszystkie okoliczności powstania owych pieśni.

Pozdrowienia;

W. Niemann

27.08.2001.

Dziękuję bardzo za wyjaśnienia. To wielka pomoc. Udzieliliśmy oczywiście panu Zabiełto odpowiednich wyjaśnień.

My również uważamy, że należy bardzo pilnować, aby w rozmaitych wspólnotach nie dochodziło do wynaturzeń, przemocy, znęcania się psychicznego, fizycznego, seksualnego, aktów fanatyzmu, itp. Tu nie może być taryfy ulgowej i zawsze jesteśmy

gotowi udzielić wsparcia Policji oraz UOP-owi w ich działaniach, ale nie możemy zrozumieć w oparciu o jakie akty prawne Dominikańskie Biuro d/s walki z sektami gromadzi dane osobowe dotyczące naszych członków i w jakim celu? Poza tym umieszczenie nas na liście najbardziej niebezpiecznych sekt w Polsce jest wyjątkowo krzywdzące ponieważ nie prowadzimy żadnej ewangelizacji, nie chodzimy od domu do domu, nie nagabujemy, nasze zbory są otwarte dla każdego, kto chce przyjść i spędzić z nami szabat, nikogo do niczego nie zmuszamy. Szczerze mówiąc nie wiem do dzisiaj, kto wpadł na ten pomysł i dlaczego. Na pewno warto o tym napisać bo ktoś tu szkaluje dobre imię fragmentu zasłużonej polskiej historii i kultury (albo my, albo dominikanie).

Czy istnieją jakieś polskie lub zagraniczne strony internetowe Jednoty?

Nie. Jeszcze nie. Pracujemy właśnie nad własną stroną i powinna się ukazać za kilka, kilkanaście tygodni.

Pozdrowienia;
W. Niemann

01.09.2001.

Szanowny Panie Redaktorze;

> Otrzymałem dziś dokument dotyczący „Chrystian”. Bardzo proszę o przeczytanie go i ustosunkowanie się do zawartych tam treści

To po prostu kpina z bożego prawa, pozory pobożności wymieszane z niezwykłym sprytem. Nie ulega dla nas najmniejszej wątpliwości, że przypadki takich „wspólnot” winny być przedmiotem szczególnego zainteresowania służb bezpieczeństwa. Działalność opisana w dokumencie CHRISTIANIE nie ma niczego wspólnego z podstawowym zadaniem uczniów Mesjasza, aby, podobnie jak w przypadku narodu żydowskiego, być świadkami jedyne B-ga, a także światłością dla ludzi nienawróconych. Na marginesie niechaj będzie mi wolno zaznaczyć, że ugrupowanie to nazywa się CHRISTIANIE, a nie JEDNOTA BRACI POLSKICH „CHRYSTIANIE”. Zresztą mniejsza o to, Jednota Braci Polskich "Chrystianie" nie ma i nie chce mieć żadnego związku z tym ugrupowaniem. Nasz Kościół został zarejestrowany jako Jednota Braci Polskich. Określenie „Chrystianie” dodaliśmy dla wyraźnego podkreślenia, że uważamy się za uczniów Jezusa, a jednocześnie w pewien sposób, odróżnić się od trynitarnych Kościołów, nie uznających Dekalogu w postaciach znanych z Pięcioksięgu i uznawanych przez proroków i apostołów. Częściowa zbieżność brzmienia nazw nie powinna nikogo wprowadzać w błąd. Nasze zbory są otwarte dla wszystkich chcących je odwiedzić i przekonać się osobiście na czym polega nasza działalność. Zresztą, „*po owocach poznacie...*”.

Pozdrowienia i ukłony;
W. Niemann

02.09.2001.

Czyli to nie Jednota?!?! A pan sam mi to zasugerował pisząc, że Chrystianie uznani są za jedną z najbardziej destruktywnych sekt. A ta destruktywna sekta to właśnie chrystianie, opisani w tych fragmentach. Może więc pana również zmyliła zbieżność nazw i Jednota wcale nie jest uznawana przez katolików za destrukcyjną sektę, może to chodzi o innych chrystian?? Czy Jednota figuruje nadal w rejestrze wyznań polskich?

To nie jest Jednota Braci Polskich. Jednota Braci Polskich znajduje się na liście ministerialnej w rejestrze wyznań pod numerem 5 (w załączeniu) jako Jednota Braci Polskich. Przydomek „Chrystianie” dodaliśmy sami zgodnie z tradycyjną nazwą polskich arian, nic nie wiedząc o tym, że w Polsce działa jakaś organizacja CHRISTIANIE, którą potem zdelegalizowano, całkiem zresztą słusznie. Niemniej na stronie internetowej dominikańskiej Jednota Braci Polskich także figuruje jako sekta

religijna. Rzeczywiście niezłe zamieszanie.

Pozdrowienia;

Willi

04.09.2001.

Chwała B-gu, że udało się Panu uzyskać odpowiedź od dominikanów. Ja zwracałem się z zapytaniem kilkakrotnie i za każdym razem następowało głucho milczenie. Pytałem w szczególności na jakiej podstawie prawnej nasyłają na nasze zbory szpiegów (których zresztą błyskawicznie rozpoznajemy i nie dając po sobie niczego poznać udzielamy

wyczerpujących wyjaśnień), a także gromadzą dane osobowe o naszych członkach? Najwidoczniej to wszystko jest moja nadinterpretacja. Sam zapomniałem, że oficjalna nazwa JBP to tylko 3 słowa Jednota Braci Polskich. Historyczne określenie 'Chrystianie' sami dodaliśmy. Gdy na stronie dominikańskiej ujrzałem, że oni uznają christian za 6. najbardziej niebezpieczną sektę w Polsce, natychmiast uznałem, że mają na myśli Jednotę Braci Polskich 'Chrystianie', a nie inne ugrupowanie, o którym wcześniej nawet nie słyszeliśmy i dopiero Pański email otworzył nam oczy.

Ukłony i serdeczności,

W. Niemann

06.09.2001 g.8:04

Dziękujemy za Pańską dociekliwość. Nam dominikanie nie byli uprzejmi odpowiedzieć na wyraźne zapytania. Jeszcze raz z naciskiem podkreślam, że żadne z opisów podanych przez Pana nie dotyczą Jednoty Braci Polskich. Nie działamy na Śląsku Cieszyńskim. Nie mamy tam ani zboru, ani pojedynczych członków, ani nigdy nie używaliśmy nazwy Kościół Chrystusowy. Bardzo pilnujemy, aby nie dochodziło do najmniejszych prowokacji lub wynaturzeń. Dominikanie nie napisali prawdy. Zresztą prowadzenie listy sekt jest wyjątkowo niesmaczne. Pomimo, że trzymanie ręki na pulsie jest konieczne, ale to jest

zadanie służb bezpieczeństwa, a nie dominikanów, którzy bezprawnie zbierają informacje na temat członków JBP. Zarejestrowana nazwa to Jednota Braci Polskich. Przydomek Chrystianie to nasz pomysł. Będziemy używać go oszczędnie.

06.09.2001. g.12:54

Przeczytałem Pana email jeszcze raz. Nie ulega wątpliwości, że zamieszanie spowodowała dominikańska nadgorliwość. Spolszczyli oni nazwę CHRISTIANIE na CHRYSYTYANIE, której używa Jednota Braci Polskich. W ten sposób przypisali nam nie nasze grzechy, a jak to

mają w zwyczaju, w żaden sposób nas nie przeprosili. Jest dla mnie szczególnie oburzające, wręcz niesmaczne, prowadzenie listy tzw. sekt religijnych, na którą wpisano jeden z najbardziej zasłużonych polskich Kościołów, w dodatku Kościół pierwszej Reformacji, a zatem z definicji ściśle protestancki, obok luterańskiego i kalwińskiego.

Byłbym wdzięczny za kopię Pańskiej korespondencji z nimi. Wkrótce mam udzielić wywiadu prasowego i nie omieszkam wytknąć faktu, że dominikanie zajmują się gromadzeniem danych osobowych w niewiadomym celu, rzucają oszczerstwa na JBP, nie mają się zwyczaju tłumaczyć ze swoich poczynań po prostu nie odpowiadając na zapytania, pełnią rolę służby bezpieczeństwa, którą to rolę sami sobie przypisali ponad obowiązującym prawem w RP.

Pisząc o współczesnej JBP może Pan uwypuklić znaczenie apelu do Synagog i Kościołów różnych wyznań o modlitwę, który powstał w odpowiedzi na wydarzenia związane ze sprawą Jedwabnego. Modlitwa odmawiana w Kościele katolickim za polskich Żydów i protestantów miałaby walor jednoczący, pojednawczy i edukacyjny. Taka propozycja, to próba przełomu. I to szczególnie ważne, że wychodzi z Kościoła tak bardzo przez katolików

prześladowanego i skrzywdzonego.

> Na koniec sprawa doktrynalna — czy Jednota uznaje istnienie piekła czy wierzy w anihilację duszy złych?

W mistyczne katolickie piekło — nie wierzymy. Wierzymy, że piekło jest tam, gdzie zapomina się o B-gu i Jego Torze tzn. wskazówkach i prawach. Tworzą je sami sobie nieodrodzeni, bezbożni ludzie. B-g nie będzie anihilował duszy złych. Nie jest okrutny. Po prostu ich nie wskrzesi i nie będą mieli udziału w dalszym istnieniu.

Ukłony,
W. Niemann

09.09.2001.

Szanowny Panie Redaktorze;

Chyba nikt nie uczynił tak wiele dobrego dla współczesnej Jednoty Braci Polskich, co Pan. Dzięki Pana dociekliwości JBP uniknęła inkwizycyjnego procesu i katowskiego topora. Niewątpliwie takim toporem byłoby dołączenie nam etykiety „sektę destrukcyjnej”, chociaż B-g jeden wie, czy mimo wszystko bilans destrukcji nie jest bardziej obciążający dla czcigodnych ojców dominikanów.

Przeczytałem z uwagą Pańskie opracowanie dotycząc współczesnej JBP. Musimy jednak zmodyfikować brzmienie niektórych akapitów ponieważ wkradł się tam dość istotne nieścisłości, a nawet błędy.

Po pierwsze tabelka i wykres. Nie wiem skąd pochodzą te dane, ale są nieprawdziwe.

Informacje te rozpowszechniają dominikanie, jeśli są nieprawdziwe to oczywiście sprostuję je.

W JBP nie ma stanu duchownego, a więc wyróżnianie liczby duchownych w poszczególnych gminach ariańskich oraz nazywanie ich parafiami budzi naszą wesołość.

Skądś musi to jednak pochodzić. Proszę o sugestie na jakiej podstawie tak napisano (oczywiście, skoro Pan pisze, że nie ma duchowieństwa, ja oczywiście nie utrzymuję, że jest tak jak podają dominikanie, zwłaszcza w świetle ich pomówień pod adresem Jednoty, proszę tylko o jakąś supozycję — na jakiej podstawie oni podają takie informacje?)

Podobnie jak komicznie brzmi określenie: liczba świętyń. Jesteśmy tak biedni, że jedynie Wrocław i Krotoszyn dysponują własnymi pomieszczeniami. Reszta gromadzi się po domach lub wynajętych okazyjnie salach. Tabelkę trzeba więc koniecznie zmodyfikować.

Po drugie, sporo złego uczyniło nam w przeszłości przypisywanie powiązań z innymi Kościołami. Z tymi charyzmatami to wcale nie było tak, że uznano ich ważność w JBP z powodu wejścia jakiejś dużej grupy zielonoświątkowców. Nigdy taka sytuacja nie miała miejsca, ani też JBP nie miała powiązań z zielonoświątkowcami.

Tego nie utrzymuję, absolutnie.

Grupa Roberta Kisiela miała w swoim składzie osoby z różnych denominacji, W TYM dawnych zielonoświątkowców, a charyzmaty pojawiły się i zostały odkryte na nowo w wyniku wprowadzenia zwyczaju modlitwy społecznej i odkrycia ważności prawa mojżeszowego (nie żydowskiego. To dwa różne pojęcia).

Rozumiem. Zastosuję się do wszystkich Pana uwag, wszystkie sprostuję, ponieważ mnie Pan przekonał. Proszę jednak o wyrozumiałość jeśli chodzi o tę kwestię. Pan doskonale wie, że ja staram się być zwykłym religiologiem, obserwuję i notuję wyjaśnialne rozumowo zjawiska dotyczące różnych religii. Być może coś tracę nie będąc jednocześnie teologiem, być może jakaś część prawdy mi się wymyka. Proszę

jednak zrozumieć mój sposób rozumowania — z tego co wiem dawni bracia polscy stronili od mistycyzmu, raczej nie przywiązywali znaczenia dla Ducha Św. w ich wspólnocie; jest to więc wątek który różni Jednotę od dawnych Chrystian; ową zmianę członkowie Kościoła chrystiańskiego tłumaczą jako pewien impuls od Boga, który pozwolił dostrzec to co kiedyś było zakryte dla Państwa wielkich poprzedników; doskonale to rozumiem, jednak ja jestem poza boskim poznaniem, stoję obok (proszę nie odczytywać tego jako ironię!), toteż muszę poszukiwać jakichś przyziemnych przyczyn, które wpłynęły na tę zmianę (z Państwa punktu widzenia, owe ziemskie przyczyny można tłumaczyć jako pośredni wpływ Boga, który posłużył się czymś naturalnych, aby można było pojąć jego nienaturalne zamierzenia lub wskazówki); dla mnie jest czymś zupełnie naturalnym i oczywistym, że religie wzajemnie wpływają na siebie już od wieków. Czy może być to odczytywane pejoratywnie? To zależy od punktu widzenia, nie sądzę, aby mogło to mieć wielki wpływ dla kogoś kto ma szczerą wiarę. Z tym się Pan chyba zgodzi. Moje rozumowanie jest takie: uznanie „darów Ducha Św.” związane było w czasie z przystąpieniem ludzi którzy niegdyś byli członkami Kościoła, który przywiązywał do tego wiele uwagi. Ci ludzie, nie ich Kościół, w jakiś sposób wpłynęli na inne postrzeganie tych kwestii. Pragnę jeszcze zaznaczyć, że uważam to za szczęśliwy krok dla religii. Ja, przyglądając się religiom z boku zdaję sobie doskonale sprawę, że mistyka jest niezbędną w dzisiejszych czasach dla religii. Niezbędna jest również pewna dawka racjonalizmu. Dlatego też uważam Pana zdanie o zrównoważeniu się tych dwóch elementów za niezwykle trafne. Nie widzę dziś szans dla Kościoła odwołującego się do rozumu w takim stopniu jak czynili to dawni Bracia Polscy. Z drugiej strony z politowaniem patrzę na konsekwentne odżegnywanie się od jakiegokolwiek racjonalistycznego postrzegania Biblii, stąd też, pomimo mojego dużego szacunku dla zielonoświątkowców, uważam za coś sztucznego położenie takiego nacisku na jeden tylko element wiary pierwotnych chrześcijan — na charyzmaty duchowe. Kościół katolicki z kolei ma zbyt duży balast przeszłości i tradycji, aby można było z tego zrobić jeszcze coś wartościowego. Uważam to za niemożliwe, katolicyzm z czasem musi umrzeć. Wróćmy jednak do tematu właściwego - spotkałem się z kilkoma opiniami, że mistycyzm Chrystian ma związek z ową grupą wyznawców pochodzenia zielonoświątkowego, przyznam, że moje ściśle racjonalistyczne rozumowanie przychyliła się na stronę tego tłumaczenia. Pan mnie w tym umocnił, mówiąc: *"...ponieważ część członków miała już wcześniej doświadczenia w Kościele Zielonoświątkowym, uznaliśmy istnienie darów ducha i charyzmatów"* Proponuję więc zostawienie tej kwestii tak jak jest. Zaznaczam, że nie chodzi tutaj o wpływ Kościoła zielonośw., ale ludzi pochodzących z tego Kościoła. To duża różnica i mogę to zaznaczyć wyraźniej, jeśli Pan sobie życzy. Ta uwaga nie może w żaden sposób deprecjonować Chrystian.

W tym momencie muszę jednak wspomnieć o tym, że jest to zupełnie wyjątkowe na mojej witrynie, aby jakakolwiek religia lub odłam chrześcijański był przeze mnie traktowany tak przychylnie, jak chrystianie (dość pozytywnie oceniałem np. bahaitów, konfucjonistów, ale byłem w stanie wskazać mimo wszystko również wiele negatywnych aspektów tych religii, zaś odnośnie Chrystian nie odnalazłem ich, proszę więc odnotować ten wyjątek w Klerokratii na swój duży plus (jeśli wiem coś niekorzystnie świadczące o danej religii — nie przemilczałbym tego, więc mój krótki opis braci polskich jest prawdziwym ewenementem)

Podobnie nie mamy niczego wspólnego z adwentystami. Nim ich Ellen G. White zaczęła podkreślać rolę szabat, u nas dawno już go praktykowano w zborach litewskich. Jeżeli już były toczone formalne rozmowy, to z Kościołem Chrześcijan Dnia Sobotniego. Rozważano wówczas przyłączenie się JBP do tego Kościoła i nadanie JBP tymczasowego statutu zboru autonomicznego. Nie doszło jednak do tego, gdyż sporną kwestią okazała się kwestia Paschy w dniu 14 Nissan oraz chrzest w imieniu Jezusa. W. Niemann

Tak, zgadzam się. Zasugerowałem się uwagą J. Zabięły. Nie była ona jednak do końca trafna, z uwagi na Szymona Budnego.

Bardzo dziękuje za uwagi.

Pozdrawiam,

M. Agnosiewicz

16.09.2001.

Szanowny Panie Redaktorze;

Proszę o informacje dot. tego rozłamu w łonie Jednoty: „Jednota Braci Polskich — Unitarianie i Zbór Panmonistyczny”; co było podstawą rozróżnienia, czy oba zbory istnieją do dziś? Do której wspólnoty zaliczają się Chrystianie?

Szczerze mówiąc nie sięgam pamięcią do tamtych czasów. Trudno mi powiedzieć. Musiałbym zapytać jeszcze starszych ode mnie jak to było naprawdę. JBP

„Chrystianie” nigdy nie była JBP „Unitarianie”. Nasza formacja wyrosła na gruncie JBP „Buddyści” (!). Grupa Roberta Kisiela weszła do Jednoty w chwili, gdy ta przeżywała schyłkową fazę fascynacji buddyżmem. Nadała jej na powrót charakter chrystiański i tak jest do dzisiaj. Żadnego kontaktu z unitarianami formalnie nie mieliśmy, po części z powodu ich nieprzychylnego stosunku do kolejno odkrywanych elementów chrystiańsko-żydowskiej obrzędowości. Może po części dlatego, że w Kościele Unitariańskim także dominowały osoby pochodzenia żydowskiego? Naprawdę nie wiem.

Pan pisał mi, że Jednota odrodziła się przed II wojną św. W tej ulotce od dominikanów podają, że w roku 1945. Proszę o komentarz.

W opracowaniu, które posiadam pastor Grycz-Śmilowski podaje datę 1937. Dominikanie nie mają wiarygodnych informacji, a katolickim zwyczajem unikają jak ognia nazywania naszych zgromadzeń zborami — zważ je po katolicku parafiami, świątyniami, kościołami — nawet w tak drobnych sprawach starając się zatrzeć naszą odrębność kulturową i duchową. Nie wiem, co może być tego przyczyną. Język, który stosujemy we wszystkich oficjalnych wystąpieniach zawiera takie określenia jak: zbór, zgromadzenie, wspólnota, gmina, starszy zboru, minister, biskup, itp. W JBP nie ma też odrębnego stanu duchownego, podziału na kler i laikat. Mówienie o stanie duchownym to mówienie nieprawdy o życiu zboru. Jaki cel chcą w ten sposób osiągnąć Dominikanie i po co to czynią, trudno powiedzieć. Być może zależy im na wytworzeniu wrażenia, że wspólnoty w rodzaju JBP to nie są kulturowo i religijnie całkowicie odr

(Publikacja: 03-07-2002)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,905>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty

JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl